

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocz. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Laoszenie do domu miesięcznie k. 5.
Przesyłka pocztowa: Rocznie rb. 6, półrocz. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocz. rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarze i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

Jarmark Płocki

odbywać się będzie 30 września i 1, 2 października.

CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

przy ul. Tumskiej została z dniem 20 lipca przeniesiona do domu Brombergiera przy ul. Węzienniej.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników. Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł. Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła R. Katolickiego	Imiona (Jubileusz)
Środa 24 wrzes.	N.M.P. od wyk.n. Homira	
Czwartek 25	Aurelii	Świętopełka
Piątek 26	Cypriana	Ładysława bl.
Sobota 27	Kosmy i Damjana	Damjana
Niedziela 28	Ładysława	Gieł Wacława św.
Poniedziałek 29	Michała arch.	Zelimira
Wtorek 30	Hieronima	Imisława

Wschód słońca • godz. 5 m. 44

Zachód słońca • godz. 5 m. 49

Odmiana księżycy: ostatnia kw. d. 24 września • godz. 5 m. 51 p.p.

	Wysok. wody na Wiśle d. 19 wrzes.	2 stop 11 cali
pod Płockiem	d. 20	2
	d. 21	2
	d. 22	2

Temperat. w Płocku C° d. 19 wrzes.	9,4	12,8	9,4
d. 20	9,4	15,6	10,8
d. 21	7,4	11,4	8,8
d. 22	4,6	13,8	7,6

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 30 września w Wyszogrodzie, Mławie, Kiełczoku, Rypinie, Raciążu.
Dnia 30 września i 1-go oraz 2-go października jarmark 3-dniowy w Płocku.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 25 września w Kolnie, 29 w Grajewie 30 w Czerwinie, Szczuczynie.

Zmiany w służbie i mianowania

Stab-rotmistrz zapasowy 15-go pułku dragonów **Symon-Sarnicki** mianowany burmistrzem m. Sierpc.
Członek z objawami lipnoskiej komisji powiatowej do spraw wojskowych **Wacław Linowski** zwolniony od pełn. ob. z powodu zamieszkania w gub. warszawskiej, a na jego miejsce mianowany właściciel dóbr Złotopole gm. Jastrzębie **Roman Ostrowski**.
Kancelista z kasy płockiej **Aleksander Pionki** i prasznyskiej **Bronisław Topczewski** przeniesieni jeden na miejsce drugiego.
Peln. ob. młodszego pomocnika nadzorcę 3-go okręgu akcyzy, sekr. kolg. **Włodzimierz Stuchanin** zatwierdzony na tym urzędzie.
Zatwierdzeni na urzędach ławników i zastępców sądów gminnych: w I okr. sądowo-gm. powiatu prasznyskiego ławnik **Franciszek Bartosiewicz**, zastępca **Jan Komosiński**; w II okr. ławnik **Józef Enerka**, zastępca **Franciszek Bętek**; w III okr. ławnik **Stanisław Szczepkowski**, zastępca **Józef Kędziorek**; w IV okr. ławnik **Laurenty Sędrowski**, zastępca **Adam Węcek**.
Starszy rewizor izby kontroli łomżyńskiej, r. st. **Włodzisław** mianowany pomocnikiem zarządzającego

izbą. Pomocnik rewizora z wolnego najmu z izby kontroli łomż. **Arkadiusz Kowner** zatwierdzony na tym urzędzie. Wóznym sądowy łomż. sadu okr. **Władysław Replinski**—zwolniony od pełn. obowiązku zgodnie z prośbą.

Kilka słów odpowiedzi

(z powodu artykułu d-ra Wasniewskiego z Przysnysze) w sprawie felczerskiej.

(Dokończenie).

W każdym zawodzie mogą być wyrodki, więc i stan felczerski nie jest od nich wolny. Ażeby jednak do reguły można zaliczać fakty, jak ten, że felczerek gdy już wysłał wszystkie soki z chorego, dla uchronienia się przed odpowiedzialnością odsyła wyszanego do lekarza, to posadzanie takie jest zbyt wielkie i nieludzkie. Przecież kilka lat temu przed krótkimi sądownymi stał w Warszawie lekarz, który kolczyki wyrzywał z uszu swych pacjentek, gdy te nie miały już czem płacić za wątpliwą spędzenie plodu, a czyż z takiego wyrodka wnioskować mamy o wszystkich lekarzach. Dość przeczytać: „Pamiętniki d-ra Weresajewa, ażeby podobnych wypadków znaleźć więcej. Powołanie się na wypadek w Dąbrowie Górniczej nie jest żadnym dowodem karygodnych sprawek. Niefortunnej operacji dokonano, jak to stwierdzono, stanowczo nie felczerek, lecz tolerowany przez lekarzy właścicieli razury*).

„Felczery są niepotrzebni,“ konkluduje pan dr. Wasniewski i radzi zwracać się o pomoc tylko do lekarzy, kiedy w ogóle jest ich stanowczo na prowincji za mało? Gdyby jednakże nawet lekarzy było dosyć, to jeszcze miejsce dla felczera znaleźć się powinno. Osobistość pośrednia pomiędzy lekarzem a chorym jest konieczna, choćby tylko dlatego, ażeby wszelkie zlecenia lekarskie były umiejętnie i fachowo wykonywane.

Jako dowód, że felczery są niepotrzebni, przytacza szan. autor instytucję Warszawskiego Pogotowia ratunkowego, które niesie pomoc w nagłych wypadkach, zastępując świetnie czynności felczerskie. I ten argument jest zgoła nie przekonujący. Felczerek musi nieść podług instrukcji pomoc, nie oglądając się na zapłatę, często zaś udziela rady, bandażuje np. za opłatą kopyjkową, a najczęściej czyni to darmo, podczas gdy rachunki Pogotowia wykazują, że jedna pomoc kosztuje prawie 8, wyraźnie ośm rubli. Proszę pokazać miasteczko, a nawet miasto, poza Warszawą i Łodzią, któreby chciało i któreby mogło płacić tak hojnie?

Pan dr. W., który najnielustniej widzi w felczerek konkurenta lekarza, zamiast jego pomocnika, sam przyznaje, że nawet lekarze robią sobie konkurencję, zwywa przeto do zjednoczenia się wszystkich lekarzy, celem podjęcia walki z felczerstwem. Droga do tego celu wiodącą upatruje szan. autor w wypieraniu felczerek z dotychczasowych stanowisk urzędowych w powiatach, szpitalach miejskich i t. p. Zdaniem d-ra W. różnica w uposażeniu lekarza i felczera jest „nie wielka.“ Nam ta różnica wydaje się nawet bardzo wielką, wiadomo bowiem, że wówczas, gdy lekarz powiatowy pobiera

300 rubli, felczerek otrzymuje około 100 rb. a nawet mniej, a gdy lekarz szpitalny ma pensję dochodzącą do 1200 rubli, felczerek czuje się szczęśliwym, gdy osiągnie 300 rb.

Nie tędy przeto wiodzie droga do reformy stosunków. Złom, które trapi społeczeństwo, są nie felczery, lecz znachory i niedouczeni uczniowie, golarze, właściciele razur, nie mający prawa leczenia, a tolerowani często przez panów lekarzy. Tych wypłenić, ale felczera tylko podnieść, tylko więcej oświecić należy, ażeby naprawdę stał się pomocnikiem lekarza.

Do tego celu dąży też departament lekarski, który wbrew twierdzeniom podobnym do tych, jakie wypowiedział pan dr. Was., podjął gruntowną reorganizację wykształcenia felczerskiego.

Wacław Szymański,

Starszy zgromadzenia felczerek w Warszawie.

(Odpowiedź d-ra Wasniewskiego).

Uważny czytelnik przypomina sobie, że w artykule p. t. „Czy naszemu społeczeństwu potrzebni są felczery“, felczera przedstawilem tak, jakim on jest w rzeczywistości i doszedłem do koniecznego wniosku, że felczery są szkodliwi społeczeństwu.

Następnie, omawiając kwestję podwyższenia uzdolnienia fachowego felczerek, dowodziłem, że gdzie idzie o zdrowie i życie, tam niema miejsca dla niedouków — tam nawet lekarz nie może na chwilę przerwać studiów, aby rzetelnie i prawdziwie nieść pomoc choremu; przeto felczery nawet nieco uzdolnieni fachowo są zupełnie niepotrzebni.

Autor powyższej „odpowiedzi“ nie znajdując faktów z życia dla udowodnienia, że felczery nie są szkodliwi, lecz potrzebni społeczeństwu, zbija moje twierdzenie tem, że władze wyższe nie mają zamiaru skasowania zawodu felczerskiego, ale nawet zamierzają go szerszemi, niż dotąd obdarzyć atrybucjami. — Ależ to nie wyjaśnienie poruszanej sprawy, to tylko skonstatowanie faktu, o którym już z „Ech“ dawniej wiemy.

Tak samo nie zostało określone stanowisko felczera i tutaj powołano się na „przepisy obowiązujące“ i „instrukcję dla felczerek,“ co jednak nic nie rozjaśnia efektywnej postaci felczera, gdyż to, co wymaga „umiejętności i fachowego wykonania“ powinien robić przy chorym sam lekarz, a „osobistość pośrednią“ pomiędzy lekarzem, a chorym jest u biednego jego najbliższe otoczenie, a zamożnych sumieniny dozorca lub dozoreczni. To też z powodu tego nieokreślonego stanowiska felczerek — konia z rzędem dam temu dzisiaj, kto potrafi odróżnić felczera od golarza, lub razurę od zakładu felczerskiego.

Ja zaś nie występowałem przeciwko „golarzom“, jako specjalistom, potrzebnym społeczeństwu, lecz przeciwko felczerek, którzy nie mają żadnych podstaw realnych dla swej działalności, prócz „przepisów“ i „instrukcji.“

Przykład Warszawskiego pogotowia ratunkowego podałem dla tego, aby tembardziej wykazać, że w takich wypadkach — gdzie zdawałoby się, że najbardziej byłaby użyteczną pomoc felczerska, lekarz i chory najzupełniej może się obyć bez niej. — Na prowincji zaś pomoc lekarska nie kosztuje drogo; zwykły honorarium lekarza nie przekracza 30—50 kop.

Argument, że lekarzy jest za mało, to prosty frazes, gdyż wiadomo, że wielu jest bez chleba.

Że felczery nie tylko nie zmniejszają liczby znachorów, lecz powiększają, o tem przekonywa nas rzeczywistość: chłop, nie znajdując ulgi w swem cierpieniu u felczera, którego zwie „panem doktorem“, często zniechęca się do lekarza i szuka ratunku u znachorów, o czem już nieco pisał p. Przejedny w № 32 „Ech.“

Każda reforma sprawy felczerskiej tylko oddali nieunikniony i słuszny upadek jej, jako nie mający realnej podstawy dla swej egzystencji.

Dr. Wasniewski.

Z pod Lipna.

Umieszczanie w pismach, w pewnych odstępach czasu, spostrzeżeń ekonomiczno-społecznych o pewnej okolicy jest rzeczą arcypożyteczną ze względu na wyrobienie jasnego pojęcia o znaczeniu i wartości tejże okolicy w stosunku do całego kraju. Wśród wielu artykułów pojawiających się w „Ech. płoc. i łomż.“ opisujących lipnoski i rypiński powiat, tego właśnie punktu obserwacji unikano starannie; gromadzono fakty, lub tylko ich projekty, czasem luźne wieści i ploteczki, nie mające naukowego związku z prawdziwym stanem rzeczy. Ta okoliczność właściwie wywołała potrzebę ścisłego zastanowienia się nad produkcyjną wartością naszych okolic.

Faktem jest wielokrotnie stwierdzonym, że okolice nasze wskutek ukazu o uwłaszczeniu z 1864 r. uległy radykalnym zmianom społecznym, pozostawiającym więcej śladów ekonomicznego uszczerbku, niż w innych okolicach. Zmiany, wywołane tą reformą zaciążyły na dobrobycie rolników w formach, nie dających się dokładnie obliczyć i określić. Zmiana systemu gospodarstwa zaciężnego na parobczyńskie przysłała bardzo ciężko, a obciążenie majątku serwitutem, pociągającym za sobą ograniczenie hodowli na rzecz włości — równało się cofnięciu kultury rolnej tak dalece, że do dzisiaj przy niezwykle wysiłkach nie zawsze się udaje wprowadzić ją na normalne tory postępu. Od tej pory wciąż i bez przerwy rolnicy każdego autoramentu w całym kraju żalą się na biedę. Dlaczego? Choć wiele w tem jest słuszności, to na to pytanie trudno dać trafną odpowiedź. Ze dotychczasowych dowodów niedostatku doświadczamy często, jest faktem nie potrzebującym stwierdzenia; lecz czyż to jest już bieda rzeczywista, na którą tak uporczywie narzekamy, i czyż ona tak dalece w naszej okolicy dała się nam we znaki. Nie. I zdaje mi się, że więcej jest to fakt psychologiczny, niż ekonomiczny. Rolnicy nasi zbyt konserwatywni w zasadzie, wobec przewrotów społecznych w ogóle i nowego stosunku robotniczego w szczególności, na razie uczuli się niezadowolonymi, zabrakło im sił do walki z nowym prądem, lub umiejętności i odwagi przyswojenia sobie nowych form gospodarstwa rolnego, to nazwało się biedą i tem się mianuje do dziś dnia każdą przeszkodę i każdy fakt nie po myśli wypadający rolnikowi, a wykołajający z rutyny od pracodawcy ustalonej. W rzeczywistości bieda nazwać można brak środków do życia w stanie natężenia fizycznej i umysłowej pracy, brak środków do dalszego prowadzenia gospodarstwa. Jeśli

*) Protest zbiorowy felczerek z gub. łomżyńskiej, pomieszczony był w „Przeglądzie felczerskim“ z Kurjera Polskiego.

wytwórczość danego majątku obniży się tak dalece, że dochody nie starczą na niezbędne potrzeby i utrzymanie gospodarstwa, wtedy mówić możemy o zbliżającej się biedzie—o zbliżającym się upadku. W naszym Lipnoskim tego rodzaju spostrzeżeń czynić nie możemy, nie mamy bowiem pola do tego i palcem wskazaćby można majątki w stanie upadku będące, choć i te, prócz ogólnego smutnego wyglądu, są przede wszystkim dowodem systematycznego niedbalstwa i zniechęcenia właściciela, niż rzeczywistej ruiny; więc właściwej biedy w ścisłym tego słowa znaczeniu u nas nie można dostrzec, a narzekanie jest tylko przyzwyczajeniem. Zeszły rok rolniczy pod względem nieurodzaju, a zatem i dochodów gospodarczych był niezaprzeczenie bardzo niepomyślnym i rzadkim w dziejach naszych ekonomicznych stosunków zjawiskiem nie widzimy jednak opłakanych tego skutków tak dotykających u nas, jakby to miało miejsce gdzieindziej. Biadamy, jak dawniej, bośmy biadać przywykli, ale raty Tow. Kred., podatki rządowe i gminne, choć spodziewane ulgi zawiodły, zapłacone wszędzie, procenta od wierzytelności prywatnych zaspokojone, ilość przymusowych wywłaszczeń za długi nie zwiększyła się nad zwykłą przeciętną cyfrę, gospodarstwa na intensywności nic nie straciły, ilość sprządzanych sztucznych nawozów niepomierzenie zwiększyła się, choć rok zeszły, jak każdemu wiadomo, pod względem rezultatów naprawdę był krytyczny. To właśnie zdaniem mojem było powodem i bodźcem dodającym energii w pracy nad losem i przyszłością gospodarstw naszych. Gdyby tylko inne czynniki współmiennie pomagały w podtrzymaniu stanu ekonomicznego naszej okolicy, inaczej byśmy, niż obecnie, majątkowo wyglądać mogli. Niestety nie wszystkie instytucje i urzędnicy krajowe nastroją się do ogólnych potrzeb rolników. Brak kredytu rolnego na kapitalny obrotowy i melioracyjny, brak rąk do pracy w polu, fatalny stan naszych komunikacji, serwituty obciążające prawie wszystkie majątki naszej okolicy i wiele tym podobnych trudności kępiają swobodę ruchów i rozwój dobrobytu. Zdawałoby się, że te przeciwności oddziaływać powinny niekorzystnie na nasze okolice; a przecież kto wie, czy właśnie one nie odczuły najmniej ostatnią katastrofę nieurodzaju. Jest to dowodem dawnej kultury, a może i zasobów dawnych i od dawna zasiedlanych tu obywateli.

S I E W Y.

O matko, siemio czarna,
o wieczna rodnicielko,
wiekuście płodna matko
w pracy twórczej nie stojąca,
w pracy dla tych stworzeń wszelkich,

co we wnętrzu ciebie się rży,
i co pulsują po tobie
i co nad tobą latają,
i co kryją się w wod głębiach,—
o matko siemio czarna
trud na nowo rozpoczynasz
tworzenia znojnny trud

Ziarno rzucam!
Ręka i myśl pracowite
rozdobiły ziemię i spulchniły
i zasiliły.
Zasilił ją mój pot,
kruwawica uczyć mych i myśli,
które składałem w jej łonie,—
jak później złożyła w jej łonie
ciało i kości moje
dla wzmocnienia, dla posilku
tej ziemi!
Obficie zroszona potem,
obficie krwią podlana
tak spulchniona, zasiloną
przyjmuje ziemia ziarno
na nowy plód,
na nowy plon.

Ziarna rozrzucam po ziemi,
myśli rozsiewam wśród ludzi,
na chleb dla życia,
na pokarm dla ducha.
Czy ziarno przyjmie się w ziemi,
Czy myśli ludzie podejmą?
Ciepła im trzeba,
deszczu ożywczego.
Słońce ogrzeje ziarno,
deszcz je pokrzepi rzeźwiąco.
Udzielcie ciepła i myślom,
Lzami swojemi je roście!

P Ł O C K .

Z Tow. rolniczego. Ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego odbędzie się w d. 4 października, a rozpocznie się w tym dniu o godz. 11-ej przed południem. Porządek dzienny, oprócz czynności przedwstępnych, jak odczytanie protokołu i balotowanie nowych członków — zapowiada: komunikaty prezydium, rady i delegacji poszczególnych, sprawozdanie z konkursu plugów dwusobowych, jaki odbywał się w lecie na polach Cieszewka, sprawozdanie z konkursu okazów zbóż dorodnych, jaki odbędzie się w tym czasie, sprawozdanie ze zbiorowego ubezpieczenia się grupy płocekiej w T-ście ubezpieczeń się od gradu „Ceres,” pogadankę na temat szkody wyrządzonej przez muchę heską, którą zagai prezes Stn. Chelchowski, odczyt p. Makomaskiego ze Szczurzyzna p. t. „Wrażenia z wycieczki rolniczej do Galicji, Szlązka, Moraw i Czech” i p. Wl. Płoskiego „Sprawozdanie z wystawy rolniczej w Wilnie.” W tym dniu ogólnego zebrania odbędą się na polach p. Drojeckiego pod Płockiem demonstracja i próby dwusobowców, które

brały udział w konkursie na polach Cieszewka.

W przeddzień posiedzenia odbędzie się posiedzenie rady o godz. 7-ej wieczorem i posiedzenia delegacji: mechaniczno-melioracyjnej (godz. 2 popoł.), służbowej, prawno-ekonomicznej i gospodarstwa kobiecego (godz. 3), leśno-ogrodniczej rolnej (godz. 5).

Odczyt. Wielki wielbiciel i krzewiciel poglądów Prusa p. Kazimierz Korwin Piotrowski oświadczył się osobiście z zamiarem wygłoszenia wykładu publicznego p. t. „O najogólniejszych ideałach życiowych, według poglądów Bólesława Prusa.” Dochód z odczytu prelegent przeznacza na rzecz T-wa dobroczynności. O dniu odczytu nie omieszkamy w swoim czasie zawiadomić publiczność, która niewątpliwie skwapliwie skorzysta ze sposobności posłuchania tej pogadanki — o której krytyka pism warszawskich, wyrażała się bardzo pochlebnie.

Prelegent w odczycie swym snuje wątek myśli na temat bardzo interesującego dzieła Prusa p. t. „O najogólniejszych ideałach życiowych,” w którym znakomity autor „Faraona” wyłożył swoje poglądy społeczno-filozoficzne, będące niejako syntezą całej jego działalności społecznej i literackiej. „Postanowiłem, powie nam przyszły prelegent — w miarę sił i środków przyczynić się do najszerszego rozpowszechnienia tej pracy Prusa. Pragnę być, nie powiem apostołem jego nauki — byłoby to zbyt pretensjonalne, lecz poprostu kolporterem, komiwojażerem tej jego książki.”

Odczyt ten był już wygłaszany w kilku miastach większych i wszędzie doznawał dużego powodzenia.

W Łomży również odczyt zostanie powtórzony przez p. Piotrowskiego z celem dobroczynnym.

Z Tow. muzycznego. Pierwszy koncert Tow. muzycznego odbędzie się w przyszłą środę, t. j. 2 października. W koncercie tym, bezpłatnym dla członków, przyjmą udział siły wyłącznie miejscowe. W przyszłych koncertach T-wa zapowiedziany jest udział artystów warszawskich (Paschalski, Jakowski, Sobolewska), a podobno na jednym z koncertów grać będzie słynny pianista Sliwiński.

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy utyskiwania i skargi kierowników T-stwa na niechętny współudział i opieszałość członków, przyjmujących udział w chórach T-wa. Uczestnicy zaniedbują się przybywaniem na próby, co naturalnie bardzo niekorzystnie oddziaływa na cały bieg spraw instytucji. A początkowo tyle było chęci i zapału. — Szkoda wielka, że zapal zniknął u nas tak szybko, to też w naszych instytucjach tak często rwie się życie. Muszą być bardzo zdolne ręce, aby wciąż nawiazywać tę zrywającą się nić, ale i najgorliwsze ręce ostatecznie opadają. Dla podtrzymania więc honoru domu niechaj wszyscy, którzy mają jakąś łączność z muzyką lub śpiewem,

podtrzymują pracą swą i współudziałem życie naszego T-stwa muzycznego.

Teatr. Drużyna dramatyczna, o której wspominaliśmy w nrze 75, rozpoczyna już w przyszłą sobotę przedstawienia. Sezon teatralny rozpoczyna się w tym roku wcześniej, niż w latach poprzednich. Nowa spółka, która przez czas dłuższy zamierza uprzyjemniać nam długie i smutne wieczory jesienne i zimowe, utworzona została na zasadach sympatycznych. Pomoczą niema w niej przedsiębiorcy, więc wszelkie korzyści idą do podziału pomiędzy członków trupy stosunkowo do pensji pobieranej.

Repertuar, jaki został przez Towarzystwo ogłoszony, jest bardzo urozmaicony. Wiele jest nowości, dotychczas nie przedstawianych u nas, a ze starszych są sztuki ogólnie uznane w literaturze dramatycznej.

Rozpoczyna w sobotę Fredro, tak przystało polskiej scenie — klasyczne piękno „Zemsta za mur graniczny,” którą zawsze w każdej porze można słuchać przyjemnie.

Towarzystwo liczy na poparcie publiczności, a ze swej strony dokładać będzie wszelkich sił, aby publiczność tę zadowoliła.

Kierownik artystyczny trupy zapowiada, że bez względu na ilość przybyłych do teatru, rozpoczynać będzie o godzinie kwadrans po ósmej. Przedstawienia wyjątkowo kończyć się będą nie później, niż o 11-ej.

Publiczność winna przyzwyczaić się do punktualnego zasiadania w teatrze przed rozpoczęciem widowiska.

Zabawa, zapowiedziana na niedzielną przysła przez T-stwo cyklistów, nie doszła do skutku z powodu niesprzyjającej pogody.

A szkoda, gdyż organizatorzy zabawy przygotowali dla publiczności sporo niespodzianek.

Upadek cukrowni Leonów. Sąd handlowy warszawski ogłosił upadłość Towarzystwa akcyjnego „Leonów” wniesioną na żądanie wierzycieli płocekiej przez adw. przys. Świeckiego. — Tymczasowymi syndykami upadłości mianowani zostali przez sąd pp. Szadkowski i Federowicz.

W podaniu, jakie złożył adw. przys. Świecki przytoczono: T-stwo akcyjne „Leonów” posiadające cukrownię w pow. gostyńskim i eksploatujące torfowiska w pow. lipnoskim, zaprzestało płacić jeszcze w czerwcu r. b. Długi T-stwa dosięgają kolosalnej liczby. — Wierzyciele płocekiej, chcąc przyjąć w pomoc cukrowni i dać jej możność dalszego istnienia, zawarli z zarządem umowy, odraczając wypłatę zobowiązań, lecz administrator T-wa akcyjnego Maurycy Wortman nie mógł dostarczyć funduszy, nie tylko na zapłatę wekeli, ale nawet na fabrykację cukru i utrzymanie należności, przypadającej akcyzie. — Wobec tego zarząd akcyzy opieczętował resztę gotowego cukru i cały majątek ruchomy. Okoliczność ta wiadoma jest powszechnie. Przed tego w sądzie okręgowym w Płocku toczy się około czterdziestu spraw, opartych na wekslach protestowanych, nie licząc skarg

3)

Maryla Markowitsch.

K H A L I S A

tlóm. z francuzkiego Z. G.

Wielkie święto w Khairan Almas. Mirza Hassan — Khan, szanowany hadzi, posłubiał Khalisę. Jak perski zwyczaj każę, uroczystości miały trwać przez trzy dni. Pierwszego dnia, od świtu muzykanci rozpoczynali uroczystość. Po jednym lub gromadami wchodzili na ulice sąsiadujące z mieszkaniem Hassana, jedni z fletami perskimi lub tamburinami baskijskimi, drudzy z mandoliną przybraną w kwiaty i wstęgi. A wcześniej rozpoczynali muzykę na uciechę dla całych gromad ciekawych, żądnych przyjemności i łaknących przysmaków, które według zwyczaju, miały być rozdawane.

Na drugi dzień wieczorem, z wielką ostentacją przychodzili oni do Khalisy, niosąc dla Hassana złotą farbę, którą narzeczony miał sobie ubarwić nogi i ręce.

Nareszcie dzień trzeci był dniem małżeństwa. Hassana z wielką ceremonią poprowadzono do kapci, a następnie ubrano go w bogate suknie przysłane przez narzeczoną i przy dźwiękach fletu i mandolin poprowadzono go nazad do domu.

A Khiosem patrzyła na to wszystko bez jednej łzy. Hassan czuł nawet pewne zdziwienie i posadzał ją o obojętność, że okrzyki i trzask rakiet rozsypanych się rójami gwiazd nad głowami tłumów, to wszystko głęboko

zapadło w serce Khiosemy i rozżarzało coraz gorętszą nienawiść i coraz silniejszą chęć zemsty.

Gdy słońce zaszło, ulicą wiodącą do mieszkania Hassana, zbliżał się zwolna orszak panny młodej. Ona siedziała w palankinie, pomiędzy białymi mułami, postawieni po nią przez narzeczonego.

Khalisa, cała owinięta w biały welon, trzymając w ręku lusterko, wysiadła przed przysłem swoim mieszkaniem i oparta na ramieniu swoich matek ślubnych przeszła przez ogród.

Hassan, nie wyszedł na jej spotkanie, ale zwyczajem perskim, stanął na tarasie nad mieszkaniem niewieściem, by pokazać, że od dnia dzisiejszego on był jej władcą i panem.

Fatme w chwili tej wbiegła do swojej pani.

— Pani, małżonka młoda jest już na progu naszego domu...

Szywna i zimna, jako marmur, ale bardzo spokojna Khiosem wstała i bez słowa odpowiedzi poszła za ormianką. Wśród grona kobiet zasłoniętych czarnymi welonami, Khalisa biała, wyglądała, jako promień księżycy na tle ciemnych liści.

Khiosem zbliżyła się do niej.

— Niech Allah będzie z tobą i niech szczęście wnijdzie za tobą do tego domu.

Następnie białą Khalisę zaprowadzono do Hassana i razem już poszli do pokoju małżeńskiego, gdzie szerokie poduszki, pokryte dywanami były już przygotowane. Wyśza ich część była obrócona w stronę Mekki. Dwa kandelabry stały po bokach przybrane bogato we wstęgi i kwiaty.

Hassan zbliżył się, położył nogę swoją na nodze Khalisy na znak władzy swojej. Matki ślubne złożyły ukłon i ze słowami: — Niech Allah będzie z tobą — wyszły z komnaty. Obrzęd zaślubin był dopełniony.

II.

Wejście Khalisy w dom Hassana, przeobraziło zupełnie surowego pana. Zawsze wierny praktykom religijnym, stał się tylko mniej poważnym i niedostępnym.

Po za godzinami przeznaczonymi na modlitwę, nie opuszczał on komnaty, w której Khalisa, dźwięcznym głosem, wypiewywała mu najulubieńsze perskie melodie.

Dwa miesiące już upłynęły, a Hassan wciąż był pod wrażeniem wdzięków Khalisy. Miłość jego potęgowała się z dniem każdym. A młoda piętnastoletnia dziewczyna tylko pozornie należała do niego, serce jej i myśli były gdzieindziej. Hassan tego nie spostrzegł, ale zazdrosne oko Khiosemy wysledziło prawdę.

Na drugi dzień po ślubie Khiosema, przyjęła Khalisę jako siostrę, ze słowami serdecznego przywiązania.

Z radością mówiła, że cieszy się, iż Hassan wybierając drugą małżonkę, wybrał właśnie Khalisę, którą ona tak kochała. A młodziutka kobieta wierzyła tym zapewnieniom i żadna przywiązania tuliła się do Khiosemy, jak do starszej siostry. I spędzała z nią wszystkie wolne godziny i nieraz na ustach jej drżały wyznania...

Razu jednego obie kobiety siedziały w gotowni, a służące czesały je i ubierały.

— Uróżuj mnie — rzekła Khalisa do niewolnicy, która właśnie kładła ostatnią szpilkę w jej włosy.

Ormianka przygotowała parę flakoników, pendzelków i wzięła się do roboty. Jedną linijką delikatnie podłuszyła powieki, drugą połączyła brwi i następnie z lekką podkrawiła oczy ciemniejszą barwą. Potem wzięła twarz ubielila i wzięła się do rąb, którym zabarwiała policzki, usta, nozdrza i uszy. Skończywszy tę pracę, podała Khalisie lusterko:

— Patrz, jak piękna jesteś dla ukochanego serca twojego.

bistym kierunkiem, miejscowego taksatora p. Olszakowskiego, przy współudziale etatowych pomocników i dwóch techników z wolnego najmu, zostały już ukończone. Wszyscy właściciele nieruchomości otrzymali już rządowe polisy. W przeciągu 16 miesięcy przeszacowano przeszło 25000 budynków, o czem, jak tego wymaga ustawa sporządzone zostały odpowiednie akty i dokumenty. Nowa ustawa ubezpieczeń rządowych, czyni możliwem asekurowanie nieruchomości, po nad obowiązującą normę 5000 rubli, przytem średnia stawka premii dla warszawskiej gubernji jest o 45% tańsza, od premii towarzystw asekuracyjnych prywatnych, wskutek czego wszyscy prawie właściciele folwarków w powiecie płockim, a których jest przeszło 100, porzucili Towarzystwa ubezpieczeniowe prywatne i zabezpieczyli swe zabudowania w rządowym Towarzystwie, w pełnej ich wartości, na sumę przeszło 2.000.000 rubli, toż samo zupełnie uczynili i właściciele nieruchomości miejskich.

Inaczej nieco rzecz się ma z włościanami, bo ci stale od czasu wprowadzenia nowej ustawy ubezpieczeń, dla nich obowiązujących, utyskują na znaczne podwyższenie premii, czego przyczyną jest to, że szacunki budynków z roku 1870 były minimalnie niskie i włościanie skutkiem tego wcale nieznacznie premiję opłacali jako zwykły podatek, a nie jako potrzebę zagwarantowania swych budowli na wypadek ognia. Obecnie zaś wszystkie bez wyjątku nieruchomości przeszacowane zostały na zasadzie cen miejscowych na materiały budowlane, wskutek czego podniosły się bez porównania ich szacunki, a więc tem samem powiększyła się opłata premii, która w rzeczywistości dla włościan małopłatna jest uciążliwszą, ale za to ci, na wypadek pożaru, mają gwarancję otrzymania takiej sumy pieniędzy, jaka rzeczywiście równać się będzie, poniesionym przez pożar stratom.

Przytem dzięki znacznie uproszczonej manipulacji, poszkodowani otrzymują pieniądze, najwyżej w przeciągu 2-tych tygodni, gdy tymczasem dawniej kwestja otrzymania wynagrodzenia asekuracyjnego, ciągnęła się nieraz całemi latami.

Dodać także należy, że w niektórych razach, a mianowicie gdy nieruchomości włościańskie powstały na miejsce rozparcelowanych majątków t. j. na ziemi dworskiej, od budynków krytych stómą płaciło się dawniej w stósunku jednego rubla—od sta, obecnie zaś płaci się tylko 66 kop. to jest mniej o 34 kop. Taryfa ubezpieczeniowa jest ogólna dla wszystkich w całym Królestwie Polskiem; niemiennie zaś jest istniejąca oddzielna taryfa dla włościan i inna tańsza dla obywateli, jest błędem, nie tylko zabudowania włościańskie, jako zwykle więcej skupione, a więc tem samem łatwiej ulegające pożarowi, podlegają opłacie nieco wyższej, ale także i dwór i zabudowania dworskie, znajdujące się w tych samych warunkach, od większej opłaty premii nie są wolne.

Doniosłe znaczenie dla młynarzy ma także, niedawno zatwierdzona przez ministerjum spraw wewnętrznych, znacznie niższa specjalna taryfa dla młynów i wiatraków, gdyż do tej pory właściciele ich płacili od asekuracji wiatraków olbrzymie premie, bo wynoszące 3 ruble, a nawet i więcej od sta, a przytem szacowane były bardzo nisko, obecnie zaś wiatraki i młyny, nie przewyższające wartości 5000 rubli, zaliczone zostały do budowli zwyczajnych, a nie jak dotąd fabrycznych.

Stanisław Sikorski.

Z Płocka piszą do nas: „Kościół nasz domagający się gruntowniejszej naprawy i zupełnego odnowienia, został już obecnie odnowiony na zewnątrz, jak również poprawiona została dobrze już podniszczona dzwonnica. Czekamy jednak cierpliwie na naprawę bramy cmentarnej, która od lat kilku stoi na pół rozwalona.

Dzięki zabiegom pp. Młyńskiego i Kalinowskiego w początkach października zostanie otworzona w mieście naszem ochronka prywatna, do której przyjmowane będą dzieci z uwzględnieniem stanu materialnego ich rodziców. Kierowniczką ochronki będzie p. Dobrowolska, która uzyskała na to pozwolenie odpowiedniej władzy.

Zapowiadana w nr. 11 „Rolnika i hodowcy” spółka udziałowa dla zaprowadzenia prawidłowej komunikacji samochodami z Płocka do stacji kolei, doszła o tyle do skutku, że widzimy od czasu do czasu powracający do miasta samochód z pasażerami, zaprzęgnięty w parę koni.

Z Lipna. Naczelna władza krajowa poparła starania mieszkańców Lipna o założenie w tem mieście T-stwa kredytowego, na zasadzie przedstawionej ustawy; działalność T-wa ma być rozciągnięta i na okolicę miasta, w promieniu wiorst dziesięciu.

Z Dzierzgowia (powiat przasnyski). Urodzaje w okolicy naszej są w ogóle niezłe, a w niektórych miejscach nawet świetne. W samem Dzierzgowie są dobre, gdyż mieszkańcy uregulowawszy w roku zeszłym służebność ze dworem; chętnie i gorliwie pracują na swych działach i starają się utrzymywać ziemię w dobrej kulturze. Pszenicy w tych okolicach sieją nie wiele, więc też i kłoski z powodu muchy heskiej nie odczuwamy bardzo. Z jarzyn owasy udało się znakomicie, grochy i wyka również, chociaż wątpić należy, czy dojrzeją zupełnie w tym roku. Konieczna i seradela bardzo piękna. Zato kartofle nie odznaczają się smakiem i jest ich mało. Być może, że wskutek nieprzyjajnych warunków atmosferycznych dojrzewanie ich, tak jak i innych ziemniaków, opóźniło się.

Sianobranie w tym roku było nędzne. Woda deszczowa, pozalewawszy łąki, poczyniła duże szkody. Urodzaj na owoce średni, nie mają one należytego smaku i utrzymują się w cenie dosyć wysokiej. Znaczną także przeszkodą były deszcze przy kopaniu torfu, który tu znajduje się na dużych przestrzeniach np. w Niemyskach u źródeł Orzycza.

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym warto powiedzieć słów kilka w sprawie oświaty ludu tutejszego. Rodzice chętnie posyłają tu dzieci do szkółek i w ogóle znać garnięcie się do oświaty. Podkreślając ten objaw wśród ludu tutejszego, zaznaczam również, że gmina Dzierzowska posiada stanowczo za mało, stosownie do swej rozległości i ludności — szkół, bo tylko dwie: jedną w Dzierzgowie, a drugą w Kitkach. Z tego powodu przy rozpoczęciu roku szkolnego trudne jest położenie rodziców i nauczycieli — Pierwsi chcą posyłać dzieci do szkoły, na którą placą składkę, drudzy muszą brać pod uwagę rozmiary izby szkolnej i stosować się choć trochę w tym względzie do higieny i rozporządzeń władzy, chociaż zazwyczaj przyjmują podwójną liczbę tej, jaka jest wyznaczona. Jedynym wyjściem z tego położenia jest powiększenie liczby szkół elementarnych.

Już to w ogóle powiat przasnyski pod względem ilości szkół, zajmuje ostatnie miejsce w gubernji. Wiele jest w nim gmin obszernych, nie mających szkoły, a największa ich liczba w gminie dosięga dwóch, gdy tymczasem w innych powiatach, np. w lipnowskim każda gmina posiada swą szkołę, a są i takie, jak na przykład gmina Czarne, co ich posiada cztery.

J. K.

Notatki do mapy archeologicznej gubernji płockiej. Już oddawna zauważyłem nieznaczne wzgórza po wschodniej stronie drogi idącej od Małego do Dużego Korzybia (powiat płocki), nie miałem jednak czasu zająć się zbadaniem owego wzgórza, zdradzającego charakter cmentarzyska, a jak teraz dowiedziałem się — noszącego nazwę Żałe.

Dopiero w sierpniu przed kilku dniami, wspólnie z p. St. Sikorskim i przy pomocy właścicieli Korzybia panów Korzybskich, udało nam się przekonać, że owe Żałe, to cmentarzysko rządowe, lecz może z późniejszej epoki, niż cmentarzysko — turowskie, blichowskie, kozimińskie, a nawet orszymowickie.

Groby budowane tak, jak i w innych cmentarzyskach w okolicy z narzucanych na pokrywającą nieboszczyka ziemię mniejszych lub większych kamieni, z których w głowach i nogach, czasami ustawiano jakby ścianę, szczególniejsze i płaskie kamienie kładziono na nogi i brzuch, a czasami i na głowę. — Powierzchu oznaczano groby czterema zakopaniami w rogach dużymi kamieniami, które jednak czasami w znaczniejszej ilości układano w okolo lub w owal.

Rozkopaliśmy trzy groby, wszystkie ze szkieletami męzkimi o bardzo wysokim wzroście i silnej budowie kości. Czaszki, z których dwie dało się zachować, w stosunkowo niezłym stanie, (trzecia o bardzo grubych kościach była zmiażdżona, widocznie przywalonym na nią kamieniem) — należały do typu długich: jedna o wskazniku 76.59, druga z grobu trzeciego 74.07, a więc jedna wybitnie długa, druga zaś długawa; czaszki były zwrócone na wschód, nogi na zachód; szkielety leżały w pozycji wyprostowanej, czaszka w grobie trzecim była odwrócona ku górze dziurą potyliczną (być może wskutek obuwania się kamieniem?).

Przy szkieletach znalazłem niezłe zachowane, z odlamanym jednak trzonkiem, no-

żyk tego samego kształtu i wielkości, jak i w innych cmentarzyskach rządowych. — Charakterystyczne, że dotąd w żadnym grobie nie znaleźliśmy w nogach ani garnka, ani kabeleczka; dawniej podobno znaleziono na tym kurhanie żelazny miecz obosieczny i żelazną obręcz.

Długość szkieletów mierzonych w grobach wyniosła bardzo wiele, bo 190—177 i 200 centimetrów. Wzrost, jakiego mi się dotąd nie zdarzyło spotkać.

Przy okazji dowiedziałem się od p. Rakowskiego, że w odległym o 1 1/2 wiorsty Kruszwie przed dwoma laty rozkopano Żałe, na których oprócz czaszek znajdowano „piki“.

L. Rutkowski.

Jesień. 21-go b. m. przypadł pierwszy dzień jesieni kalendarzowej, czyli dzień zrównania jesienno-go dnia z nocą. Ale już od dwóch niemal tygodni odczuwamy jesień w powietrzu. Zwłaszcza w ostatnich paru dniach temperatura znacznie się obniżyła. W poniedziałek rano termometr wskazywał zaledwie 2 stopnie ciepła, a są tacy, którzy twierdzą, że w dniu tym widzieli rano biały szron na dachach domów. Zdaje się jednak, że zimno obecnie nie potrwa dłużej, że w październiku będziemy mieli jeszcze piękne dni ciepłe. Wszak nie było jeszcze w tym roku babiego lata. W każdym razie sprawdzają się przepowiednie Falba, który na koniec września zapowiadał dotkliwe chłody.

Geo-hygienu pow. ciechanowskiego. Pod tym tytułem wyszła niewielka książeczka napisana przez d-ra A. Buckiewicza, która według autora ma stanowić przyczynek do badania zdrowotności okolic wiejskich zależnie od położenia miejscowości i od pokładów geologicznych. Jest to więc geo-hygienu, jak w danym razie pow. ciechanowskiego. Zależność zdrowotności ludzi od położenia pokładów ziemnych jest w ogóle znana. Wszyscy praktycy wiedzą, że glina i piasek są więcej odpowiednimi dla zdrowia mieszkańców podścieliskami, niż inne pokłady np.: czarnoziem, torfowiska itp.

Glina stanowi dla pow. ciechanowskiego najwięcej rozpowszechniony pierwiastek składowy ziemi, niemal prawie wyłączny. Pokłady gliny, znajdujące się najczęściej bezpośrednio pod powierzchnią gleby urodzajnej, a bardzo często stanowiące jej warstwę wierzchnią, nadają fizyczno-geologiczny charakter ziemi, od którego zależne są stosunki zdrowotne ludności.

Większa, północna część pow. ciechanowskiego składa się przeważnie z glin ciężkich, zwanych ilami. Ziemia ta, zimna i wilgotna, odznacza się brakiem wapna, utrzymują natomiast dłużej wilgoć. Ziemia tego rodzaju uważane są za mało sprzyjające zdrowotności, autor wykazuje jednak iż w czasie cholery w r. 1892 i 3-im strony te nie wykazywały wcale większej śmiertelności, niż inne okolice kraju.

Czarnoziemny wapniowy charakteryzują dolne porzeczka rzeczek Łydyni i Sony. Są to ziemie bogate w wapno, o własnościach dodatnich dla siedlisk ludzkich. Sapy (borowiny marglowe) istnieją w niektórych miejscowościach, jednak bez zwykłych własności, jakie charakteryzują takie ziemie. Ludność w okolicach z sypami zapada częściej, niż gdzieindziej na febrę i reumatyzmy. Mokradła w ścisłym znaczeniu tego słowa w ciechanowskim nie ma. Gliny chude w bliskości samego Ciechanowa t. j. szczytka są bardzo przydatne ze stanowiska higieny. Torfy w ciechanowskim nie są ani rozległe, ani głębokie (Kanigówka, Luboradz, Niestumie i t. d.). Torfowiska ciechanowskie nie należą do malarycznych.

Można zgodzić się z ostatecznym wnioskiem autora, że „polepszenie warunków zdrowotnych danej miejscowości zależnem jest od polepszenia kultury rolnej“ ale nie wspólnego z geo-hygieną nie mają wycieczki autora przeciwko zwolennikom parcelacji.

W książeczce jest wogóle za mało danych, stwierdzających faktycznie zdrowotność ludności pow. ciechanowskiego w zależności od pokładów ziemnych.

Są to myśli rzuczone oderwane, chyba bez wielkich pretensji do ścisłości naukowej. Ale jako przyczynek do tego rodzaju badań broszurka godna jest zaznaczenia.

Poświęcenie pomnika. W zeszłym tygodniu odbyło się poświęcenie pomnika, postawionego na cmentarzu parafialnym w Dzierżewie (pow. pułtuskim) dla zmarłego 4 p. Józefa Dłużewskiego, b. radcy dyrekcji głównej z okręgu łomżyńskiego. Zmarły, jak wiadomo już z poprzednich naszych wiadomości, był ogólnie wzorem dzielnego i rozumnego obywatela kraju.

S. p. Dłużewski pozostawił po sobie zapisy publiczne, świadczące o wybitnym poczuciu społecznym zmarłego. Pomnik został poświęcony przez miejscowego proboszcza wobec członków rodziny, sąsiadów zmarłego i osób zaproszonych.

KORESPONDENCJA.

Z Puszczy Zielonej (pow. łomżyński).

Cały pas ziemi miejscami piaszczysty, miejscami błotny, porośnięty lasem przeważnie sosnowym, ciągnący się na granicę, pomiędzy Kolnem, a Myszynem, zwany tu ogólnie Zieloną Puszcza — i b. mało atrakcyjny, bo cały rok widzi oko ludzkie tylko borów sosnowych zawsze zielonych. Wzdłuż do tego, pagórki bielejące łysą i piaszczystych, niemilosierdzie zasypujących pola uprawne, o słabym w ogóle wzroście roślin, oraz dość znaczne kotliny, zawierające w sobie ogromne bogactwa w postaci wylornych torfowisk, dostarczających jedynego opału w tych stronach, gdzie latem rośnie trawa, dająca siano w dobrym gatunku, a będziemy mieli przybliżone pojęcie o tutejszej okolicy mało w ogóle znanej badaczom krajowym.

Lud osiadły tu zwarcie z dawien dawna, to kurpie w każdym calu.

Pozostawiając stronę psychologiczną tutejszych mieszkańców specjalnym badaczom — pokrótce radbym opisać ich zewnętrzny wygląd. Mężczyzna dorosły jest wzrostu średniego, przeważnie zrzępszej budowy, dość zwinny i bardzo wytrzymały; twarz przyjemna w ogóle, a oczy bardzo często niebieskie, chociaż trafiają się i inne, np. siwe.

Kobiety przedko starzeją się i brzydną wyjęciu za mąż; młode dziewczęta nie bardzo ładne. — Latem chłopcy i dziewczęta udają się na zarobki do Prus, gdzie spędzają czas zdala od rodziny, której przysyłają nieraz zarobione pieniądze; jest to wielka pomoc i prawdopodobnie nie wyżyliby na swoich osadach niewielkich i piaszczystych, lub sapowatych. Rzutniejsi udają się aż do Ameryki i po zaoszczędzeniu kilkuset rubli wracają do swoich. Znać, że ich ciągnie coś do swojej ukołchanej puszczy. Rzemiosła kurpie w tych stronach nie umieją, pracują tylko na roli. Ziemi uprawiają po starostwieku: orzą sochą a spulchniają drewnianą broną. Myślistwo, to ulubione ich zajęcie.

Mów tutejszemu kurpiowi o poprawieniu bytu materialnego przez zaprowadzenie gospodarstwa umiętnego, hodowli bydła chołodniejszego, albo drobiu domowego, szczególniejsze gęsi, których tu wcale nie hodują, popatrz obojętnie, nawet przyswiedzy, ale gotów usnąć w czasie rozmowy o tem. Zatrzą jednak słówko o zwierzyńcu leśnym, to ożywi się nagle i znacznie szeroko rozprowadzić ci o fuzycie, o kłusownictwie itd. Wzrok mają iście myśliwski. Nie dziwnego, lasy naokoło wysokie i gęste, nęca puszcza bez względu na straż leśną i kary obywateli.

Czytelnictwo w ogóle bardzo mało rozwinięte, o piśmie ludowem wielu wcale nie słyszało i w ogóle na sprawę oświaty są obojętni. Zapytasz puszcza, dlaczego nie kupi sobie jakiej gazetki na rok cały, albo książki ki pożytecznej, odpowie ci z całą prostotą: i... co... tam bieda.

Co szkoły dzieci zaczynają zbierać dopiero wówczas, gdy śnieg spadnie. Dzieci przychodzą bez książek, bez papieru, a jeżdżą do miasta daleko, a rodzice biedni, nie mogą wu dziecko bałamuci parę tygodni, zanim naprawdę zacznie się uczyć. — Skądś suję z pola zniknie, szkoła pustkami już jest, bo drobiazg musi iść w pole za bydłem, żadne próby nie pomogą, ażeby dzieciaki były w szkole. — Zawsze ta sama brama do wiedzy: „Nie mogę nijak... bo niema koni... za pasieniem.“

Z WARSZAWY.

Z Kasy im. Mianowskiego. Ze spisu po zmarłej dnia 12 września 1876 r. s. p. Józefie Sierakowskiej, przeznaczona została przez jej spadkobierców, aktem zdanym w d. 19 lutego (2 marca) 1880 roku, zeznanym, na własność Kasy pomocy naukowej im. Józefa Mianowskiego suma 6000 rubli, jako fundusz żelazny, od którego procenty obracane być mają na zapłatę stosownie do celów Kasy, dla synów podpadłych, lub zubożałych właścicieli ziemskich, wyznania rzymsko-katolickiego z gubernji płockiej, a w ich braku dla innych osób wedle uznania zarządu Kasy.

W myśl powyższego przeznaczenia funduszu, zatwierdzonego przez rząd, komitet

Wystawę Kasą wzywa osoby, pracują-
ce na polu naukowym, a chcące ubiegać
o zapomogę, aby w ciągu 3-ch miesię-
cy od daty niniejszego ogłoszenia, złożyli
o blacie komitetu (Niedziela, 7), lub do rąk
blacie komitetu stosowne po-
zostawienie z wyłączeniem podjętych prac
naukowych i miejsca stałego zamieszkania.
Kandydat, otrzymując prawo do pierwszeń-
stwa w otrzymaniu zapomogi, winni dołą-
żyć do podania akt urodzenia i wiarogod-
ne zaświadczenie, że pochodzą od podupa-
dłych lub zubożałych właścicieli majątków
państwowych w Lub. Płockiej.

W końcu nie zapomnijmy się, że stosownie do
ustaw, Kasa zapomogi mogą otrzymy-
wać tylko polacy rosyjscy, o ile nie prze-
stają za granicą bez pozwolenia rządu,
i że wedle zastrzeżenia przez władzę po-
stawionego, zapomoga przynależna kandy-
datowi, kształtującemu się w jakimś z za-
rządzie naukowym okręgu naukowego war-
szawskiego, będzie wypłacona dopiero po
zwierzeniu wyboru przez kuratora tegoż
okręgu.

Wystawy. Zanim Warszawa namyśli się
ostatecznie urządzić ogólną wystawę kra-
jową, której urzeczywistnienie w bliższym
czasie jest w ogóle wątpliwe, bo od-
czuwając się dając brak chęci i zapału do
przeprowadzenia tak wielkiego, a w części
przekładowego przedsięwzięcia, zanim więc
będzie wielka wystawa krajowa, mamy o-
becnie dwie wystawy, obrazujące pewien
stan wytworczosci krajowej. Odbijają się
jednocześnie wystawa kucharsko-spożywcza
w Dolinie Szwajcarskiej i wystawa gier
zabawek dla dzieci na Dynasach. Nawet
ta tak wielkiego miasta, jak Warszawa
daje wystawę w jednym czasie jest zdaje
się za dużo, co prawdopodobnie odbije się
na budżecie obu. — A ponieważ wystawa
kucharsko-spożywcza jest comme de raison
ponętniejsza dla ogółu, bo dotyczy bardzo
ważnego w życiu czynnika, jak języka i pod-
niebienia, więc wystawa zabawek straci pe-
wnie na liczbę odwiedzających. — Ale nie
będziemy złymi prorokami! W każdym ra-
zie ta druga wystawa dużo wygrałaby, gdy-
by była urządzona o wiele później, około
np. Bożego Narodzenia, gdy rodzice myślą
o kupowaniu zabawek dla dzieci.

Obie wystawy na zewnątrz przedstawia-
ją się bardzo efektownie i ponętne. Wy-
stawa kucharska prezentuje jednak wyjąt-
cznie kulinę wykwintną domów zamoż-
nych. Te majonezy, te homary i te wszyst-
kie igne przyprawy i delikatesy, jakie wy-
stawiają hotele warszawskie, dają tylko po-
jęcie o tem, co jadają tacy, którzy mogą
stołować się w takich kuchniach. Ubogim
stosunkowo jest dział spożywczy na wysta-
wie. Gospodynie wiejskie wystawiły mało
i w ogóle całe gospodarstwo domowe jest
słabo obstarowane. Poprzednia wystawa, lat
temu 16 urządzona, o wiele była bogatsza
pod tym względem. Na wystawie tej spo-
tykamy firmy, które bardzo mały związek
mają z kucharstwem i spożyciem i które
wszędzie i zawsze się pokazują.

Wystawa zabawek i gier jest bardzo cie-
kawą, chociaż nie zbyt bogatą. Przed-
wzięciem dział lalek zasługuje na uwa-
gę, bo stwierdza, że w kraju mamy fabry-
kę, wyrabiającą wcale piękne rzeczy.

Z firm prowincjonalnych dobrze się przed-
stawiają: fabryka lalek Fingerhata z Kali-
sza i Pinczewskiego z Opatówka. — Lalki
mają typ swojski, krajowy. Dział gier zbyt
jest ukryty, aby można coś o nim sądzić.

W każdym razie obie wystawy zasługu-
ją na zwiedzenie.

Nowe książki i wydawnictwa.

— W języku rosyjskim wyszła w Peter-
sburgu książka p. t.

**Bezimienni autorowie prac, pomieszczonych
w tym pierwszym tomie rozpatrują i rozbie-
rają następujące sprawy, dotyczące ustroju
Królestwa Polskiego: 1) sprawa gospodarki
miejscowej, 2) zarządu gminnego, 3) sądowni-
ctwa, 4) rzekomej winy kresów, w uboż-
nie centrum" Państwa, 5) sprawa wychodź-
stwa włościan na zarobki, 6) sprawa drobne-
go kredytu, 7) sprawa podziału spadków u
włościan, 8) sprawa propinacji wiejskiej, 9)
podrabianie ziemi włościańskiej, 10) spra-
wa pomocy lekarskiej, 11) sprawa szkolna.**

Autorowie tych prac, wykazawszy poszczegól-
ne błędy dotychczasowego ustroju, ewentual-
nie jego przeprowadzenia przez urzędy —

podają jednocześnie wskazówki, według ja-
kich powinna być przeprowadzona reforma.
Ostateczne wnioski autorów odnośnie refor-
my postawione są bardzo ostrożnie, jak po-
wiedziano w przedmowie, „nie wychodzą po-
za granice istniejących praw i przepisów i
zupełnie zgadzają się z dotychczasową re-
dakcją z ogólnym pożytkiem dla Państwa.”

Redaktorzy tego wydawnictwa robiący po-
litykę polską, jak czytamy dalej, spodziewa-
ją się, „że znajdzie ono dobre przyjęcie i pod-
trzymanie wśród publiczności rosyjskiej, na
co bardzo liczą.”

Ponieważ wszystkie sprawy, wyżej wy-
mienione, znane są dobrze publiczności, bo
nierz były rozpatrywane na szpaltach pism
naszych, więc w rozbiór poszczególny wda-
wać się nie będziemy, zresztą krytyka szcze-
gółowa jest w wielu względach niemożliwa.

Zauważymy tu tylko, że nie wszystkie ar-
tykuły napisane są z jednakową znajomością
sprawy i gruntownością. Najlepiej może przed-
stawiono obraz gospodarki miejskiej, bardzo
słabo wyszła sprawa szkolnictwa. W ogólnym
wniosku umiarkowane bardzo żądania i pra-
gnienia autorów dadzą się streścić do następu-
jących, 1) postępowanie według praw i prze-
pisów obowiązujących, stale nie przestrzega-
nych, 2) zaprowadzenie samorządu w miastach
i gminach, 3) pozostawienie większej swobody
i samodzielności działalności prywatnej, 4) za-
prowadzenie sądów przysięgłych, 5) rozsze-
rzenie godzin lekcji języka polskiego, który
powinien zaliczać się do przedmiotów obo-
wiązujących; w uniwersytecie zaprowadzenie
katedry języka polskiego w języku polskim,
jak to pierwotnie było zamierzonym i t. d.

Krytyka rosyjska, mianowicie miarodajne
jej organy przyjęły tę książkę różnie, stoso-
ownie do zapatrywań osobistych.

„Nowoje Wremia” uważa żądania autorów
za bezcelowe, bo spełnienie ich oznaczałoby
cofnięcie się wstecz polityki państwowej.

Bajki — Jana Lemańskiego. Warszawa,
1902 r.

I przyszedł następca Krasickich, Moraw-
skich, Mickiewiczów i nawiązał na nowo zer-
waną nić twórczości bajkopisarskiej. Jan Le-
mański jest tym następcą, który wskrzesił
bajkę i nadał jej piękną, artystyczną formę.
Oto wyszedł zbiór jego utworów, drukowa-
nych poprzednio w czasopiśmie, przeważnie
w „Chimere.”

Nie tylko psychologowie z urzędu, ale i spo-
strzegawcze zauważyć mogą, że pewne właści-
wości i stałe cechy usposobienia, jakimi
wydają się zwierzęta, odnieść można do
ludzi. — Znane to już było w starożytności
i stąd pod osłoną bajki, człowiek odnajduje
siebie — ze swymi przyzwyczajeniami, przy-
zwyczajeniami i dążeniami.

Tło, na jakim osnute są bajki Lemań-
skiego — jest nie tylko ogólno ludzkie, ale i
bardzo współczesne, w tem znaczeniu, że od-
najdujemy w nich wyrażenie tych myśli i dą-
żeń, jakie przeżywamy, lub przeżywalismy
niedawno. Co więcej, nasz bajkopisarz zmo-
dernizował niejako te właściwości zwierząt,
jakimi się odróżniały, bo — jak zauważył
gdzieś, i kultura wśród zwierząt pod wpły-
wem kultury ludzkiej podniosła się, a więc
zmieniły się właściwości, lub też przybyły
nowe nieznane dotychczas. Stąd pewne za-
ciekawienie przy odczytywaniu tych bajek pod
względem społeczno-filozoficznym.

Bajki Lemańskiego nie są dla dzieci.
I myśl poruszona w bajce i samo obro-
bienie i przedstawienie tej myśli nie nadają
się dla umysłów młodych. Są to bajki dla
ludzi starszych, umiejących przytem subtel-
niej myśleć, może tylko dla tych psów, co to
w walkach dusznych
dreczą się i biedzą.

Jako najgłówniejszą myśl, przewijającą się
często w bajkach Lemańskiego trzeba przy-
jąć to:

Kto innych zjada, ten bywa syt
Tak chce zasada walki o byt.
Zresztą tematy poruszane są bardzo róż-
ne, jednak filozofia życia i walki życiowej
jest najciekawszą dotykana. Owa filozofia ży-
cia sroczyma doskonale wieprz, który wy-
kłada psu, kierującemu się w życiu jakimiś
uczuciami, myślami, porywami szlachetnymi.
On (wieprz).

drwi z tych zasad
z tych sumienia buntów.
Moja zasada jedyna:
koryto przednie,
moc pomyj, obierzyn i tłustych fesesów.

Treść, grunt — słonina.
A reszta — bzdurnie.
To też wieprz waży ze ostarysta funtów.
A pies „chudy, jak gnojowa deska.”

Wymieniawszy bajkopisars „owce” mądre, co
do kursach sniskowych; a bankowych zaś

to natykawszy się różnego rodzaju wyrazów
uczonych, przemawiają górnolotnie a niezro-
zumiale do prostaka („Prostak, filozoficznych
nie nawykły patak, myślący niemrawie, za-
miast rozumować bija.”)

Przedstawia głupotę cieląt niedoświadczon-
ych, które leżą na lep pięknych słówek —
ażebym w końcu npadły, ginęły. Na nie wszel-
kie perswazyje, nie przekonawa ustalona tra-
dycja, o wilku, cielu leci samo w paszczę.

Jeśli cielu zapragnie nadwyrężyć szyi
nie w mocy nieczyjej,
powstrzymać je w tem sztyjotomnem przed-
[siwzięciu!]

W bajce „Lis i gęś,” wyraża myśl, jak
wielką jest siła pożądań naturalnych, które
zwyciężają najzaciętszych, które sprawiają,
iż przyjaciele zjadają przyjaciół.

Słomka, położona
między dwa bierwiona
uleży, gdy są wilgłe, ale pono-
kruchy jej byt, gdy bierwiona płoną.
Komu nazbyt mistycznym zda się to twierdzenie
temu nadmienię:

że słomka — przyjaźń, a bierwiona
On i ona.

Gęś tak dowierzała przyjaźni lisa, iż mu
swą szyjkę pomiędzy żęby wkłada.
Lis drgnął spłoszony, jak młota prochowa
ścią żęby i gęsia głowa
odpadła od gardzieli.

Smutny jest koniec kochania pomiędzy od-
miennymi gatunkami, jako wykazuje bajka
„Amor i Psyche.” Pies pokochał bardzo ow-
cę, która nie była mu wzajemną, bo
jesteś za chudy,

masz pazur zamiast kopyta
zresztą mąż dobry winien mieć rogi.

Gdy odmówiła mu i matka i jej córka
umilowana wybuchł szal
gryzący głębie duszy zwierza,
jak żar co potajomie zwęglą rdzeń sasiaka.
i zaczął gryźć owce, aż owczarz musiał psa
zabić.

Bardzo ciekawe są bajki, wyrażające „kro-
nikę” społeczną, z których pierwsza nosi ty-
tuł „Ruch etyczny” a druga „Towarzystwo.”
Oto ruch etyczny:

W pewnej gminie
naprawę swego bytu uradziły świnię,
bo „nieszczególnie prowadzimy życie.”

Długa była uarada, ostatecznie postano-
wiono powrócić do życia prostego, do pro-
stoty wieśniaczej. — Postanowiono zbiedz do
lasu i

żyć tam jak przodkowie, jak każe natura.
I tak się też stało, ale nie długo mogli
wytrzymać tam ci, którzy przyzwyczaili się
już oddawna do koryta gotowego,
bo jakże nie wytrwale
dusze zlepia

z ciałem przyrodozień!
Gnojoryjom zachciało się jeść, więc zno-
wu cwałem wrócili do chlewów. — Trzoda

wróciła, tęskniąc za psem, za batem,
za zwykłą strawą
warzoną w saganie
wróciła — znówu mistyczne czekanie
oblewać łzami,

zgadując: kto też najprędzej będzie
wędził się w swędzie
jałowca jutro
na połędwie albo salami.

Taką jest siła przyzwyczajenia, sami z u-
podleńdźmy lecimy w pęta niewoli.
Zaznajomiliśmy czytelników z treścią ba-
jek Lemańskiego, aby dać im poznać jakie
tematy porusza autor i jak je rozumie. Nie
da im to streszczenie nasze dokładnego po-
jęcia o wybitnej twórczości autora, jeżeli
sami nie przeczytają bajek wszystkich w ca-
łości.

Odpowiedzi redakcji.

Autorowi artykułu p. t. „Słowo o nawozach sztu-
cznych”. Nie pomieszcimy, bo zbyt specjalne dla
naszego pisma. Artykuł nadaje się do pism czysto
rolniczych, które zajmują się tego rodzaju sprawami.

G I E Ł D A.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety
Łosowań”, w Warszawie Krak. - Przedm.
N. 47/48

W tygodniu sprawozdawczym ruch ogra-
niczony; transakcji dokonano niewiele przy
tendencji słabej, gdyż podaż przeważała.
Z początkiem tygodnia z papierów procen-
towych najwięcej uciępiły Listy Zast. m.
Warszawy szacując się 4 1/2%, z końcem zaś
tygodnia nastąpiła poprawa i w chwili obe-
cznej doszły do sztyjotodniowego poziomu.
Akcjami mało się interesowano, przeważnie
obracano Starachowickimi i Putiłowickimi
po kursach sniskowych; a bankowych zaś

były poszukiwane akcje Banku Handlowego
Warszawskiego. Z końcem tygodnia kursa
w ten sposób się ukształtowały:

Za 4 1/2% Ziemskie płacono 98.35, z ta-
kież 4% żądano 90.40. 5% Miejskie m. War-
szawy obracano po 100.20, 4 1/2% 93.30 + 40
Z prowincjonalnych ulokowano kilka tysięcy
5% Suwalskich po 94.05. Za 5% Łódzkie
żądano 97.80, za 4 1/2% 90.60. Renta listów
prowincjonalnych bez ruchu, przy osłabionej
tendencji. 4 1/2% Wileńskie w początku ty-
godnia ulokowano po 93.52 1/2.

Z papierów państwowych dokonano tran-
zacji 4% Renta po kursie 97.20 — 15.
Poż. premii oprócz 11 Em. która pomimo
forsownego losowania pozostała na jednym
poziomie t. j. 358, w żądaniu w 1 Em.
i Szlacheckie spadły o kilka rubli, a mia-
nowicie 1 do 467, Szlacheckie do 291 w
płaconiu. W dziedzinie akcji dokonano tran-
zacji Banku Handlowego po 372. Rudzkiej s-ka
730 — 732. Starachowice 142 i Putiłowskie-
mi po 71 — 71 1/4. Z walut obracano krót-
kimi Berlinem po 48.22 1/2, za inne podług
notowań B. Państwa żądano, za krótki Pa-
ryż 37.62 1/2, Londyn 9.47 i Wiedeń 39.55.

Za monety żądano: Marki 46 1/2, franki 38
i korony 40.

Uspokojenie w końcu tygodnia wycze-
kujące.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B. i W. Wolszner, Barczak i S-ka
Płock, 23 września

Na targ dzisiejszy dowieziono około 550 korey
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200
korey, żyta 200 korey, jęczmienia pastownego 50
korey, owsa 100 korey, gryki 00 korey, grochu 00
korey i rzepaku letniego 00 korey.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę
od 5.70 do 5.85 za 210 f., żyto od 3.75 do
3.90 za 230 f. jęczmienia pastownego od 3.50 — 3.75 za
210 f., owies od 2.50 do 2.70 za 140 f., grykę
od 0.00 do 0.00 za 210 f. groch od 0.00 do 0.00
rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Warszawa 23 września. (Ceny zboża płacone na r.
Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagon-
owych, według notowań domu handlowego E. Wo-
jódzki — (ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w kopci-
kach: Pszenica krajowa wyborowa 95 — 96, sre-
dnia 90 — 94, posłednia 90 — 92. Żyto krajowe
wyborowe 74 — 75, średnie 71 — 73, posłednie 63 — 68.
Jęczmienia brow. 85 — 90. Na paszę i kaszę 70 — 75.
Owies krajowy 87 — 90. Groch polny warzelny
96 — 101. Gryka 75 — 85. Uspokojenie targu oży-
wione, ceny chwiejne. Dowozy umiarkowane.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono
za żyto wyborowe 4.10 za korzec. Pszenica
6.60 Jęczmienia 4.00 — 4.20. Owies 3.20.

Gdańsk, 23 września. Tendencja spokojna — ceny
dnak prawie bez zmiany.

Łomża, 23 września. Pszenica 5.40 — 5.90 rb., żyto
3.80 — 4.00, jęczmienia 0.00 — 4.00, owies 2.40 — 2.80
rb., gryka 0.60 — 0.00 rb., groch 0.00 — 0.00

†
s. + p.

Konstancja z Rudzińskich BORYSOWICZOWA

Po długiej i ciężkiej chorobie opatrzo-
na SS. Sakramentami, zasnąła w Bogu
dnia 20 września 1902 r. w Grodźcu
pod Będzinem gub. Piotrkowskiej w
wieku lat 34.

Przewiezienie zwłok do Płocka i po-
chowanie w grobach rodzinnych na
cmentarzu miejscowym nastąpi po na-
bożeństwie żałobnym w kaplicy na
nowym cmentarzu w dniu 25 września
r. b., to jest w czwartek o godz. 9 1/2,
rano. O czem w nieutulonym żalu po-
zostali matka, mąż wraz z dziećmi, sio-
stry i bracia zawiadamiają krewnych,
przyjaciół, życzliwych i znajomych.

LICYTACJA NA DRZEWO

w dniu 8 października

odbędzie się licytacja na drzewo stojące
w lesie Junoszyckim gminy Brudzeń.
Początek licytacji o godzinie 10-ej rano.

Mam honor zawiadomić szanowną
Publiczność, że

Zakład mój cukierniczy

przeniesiony został na Stary Rynek do
domu W. p. Chądzyńskiego. Przyczem
zawiadamia się, że Sale Bilardowe zostały
urządzone na pierwszym piętrze. Polecam
się łaskawym względem szanownej publi-
czności
Lewandowski.

OGŁOSZENIA.

WARSZAWSKIE LABORATORJUM CHEMICZNE

MYDŁO TATRZAŃSKIE

najlepsze i najtańsze mydło toaletowe kawałek 15 kop. i wyższe gatunki 25 i 45 kop.

MYDŁA WYBOROWE

Vera, Violetta, Chypre, Opoponax, Lilas de Perse, Heliotrope
kawałek 40 kop.

WODE KOLONSKĄ „Dla znawców“

Duża butelka 1 rubel.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych poleca

Zarząd Lasów Garwolińskich

KAZIMIERZA HORDLIČKA

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: **Pilawa**, st. żel. Nadwiślańskiej (gub Siedleca) **Jan Malicki**, nadleśniczy Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco.

WINA KRYMSKIE Tokmakowa i Mołotkowa w Ałuszcie.

REPREZENTACJA I WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ na Królestwo Polskie

Warszawa, Graniczna 8

Dom Handlowy „Bracia Zenzinowy“.

DO SPRZEDANIA

KOCIOŁ

dwudziesto trzy rurowy i

KADŹ Żelazna

mieszcząca około 600 wiader, wody nieco używane.

Wiadomość w Płocku u p. Dobrowolskiego w domu własnym.

Skład drzewa opałowego i węgla kamiennego CZESŁAWA ROSTKOWSKIEGO

istniejący od roku 1890 przeniesiony został z domu p. Kostusiewicza do domu W. Brochockiego vis-à-vis poczty w Płocku.

Ceny przystępne.

Z czem polecam się względem Szanownej publiczności.

Czesław Rostkowski.

BAŹNIA PAROWA

Jana Dobrowolskiego (dawniej Pętkowskiego) została odnowiona, zgodnie z wymaganiami najnowszych ulepszeń technicznych. Odświeżono wszystkie gabinety z wannami; przyczem utworzona została druga klasa wania i łaźni. Zakład otwarty został d. 17 lipca r. b. z czem poleca się względem Sz. publiczności.

J. Dobrowolski.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

Tylko 4 rub.
Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterii, 2 przycisków, 200, drutu, gwóźdź taśmy i opisu. **Tylko 10 rb.** fonograf Lyra z 3 walcami Edisona Śpiewy polskie orkiestry Namysłowskiego.
Senatorska 30.

Adam Klimkiewicz, Warszawa Senatorska 30.

NIEMKA

pragnie udzielać lekcji języka niemieckiego. Wiadomości w księgarni Stępczyńskiej i Miecznikowskiego.

Dachówkę szklaną

(holenderkę) wygiętą do oświetlania poddaszy można dostać u **A. Wagnera** w Płocku.

OBICIA w wielkim wyborze secesyjne i w pasy. poleca
Moritz Lemenstein
w Płocku.

Resztki do 10 rolek za połowę ceny.

WINA najlepsze różne, wszelkie towary kolonialne poleca
Moritz Lemenstein
w Płocku.

ZARZĄD

ŻEGLUGI PAROWEJ Stanisława Górnickiego

na rzece Wiśle wysła parostatki nie należące do Syndykatu Żeglugi

CODZIENNIE

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Płocka do Warszawy o godz. 6 wiecz.
z Płocka do Włocławka „ 5 1/2 rano
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano
z Warszawy do Płocka o g. 11 1/2 w nocy
z Warszawy do Włocławka „ 9 rano (oprócz piątków).
z Włocławka do Warszawy o g. 12 1/2 po p.
z Włocławka do Płocka o g. 12 1/2 po p.

Uwaga. Nocne parostatki posiadają miejsca sypialne numerowane.

Bicze, szteki, szpicrózgi myśliwskie
Skórzane przybory poleca
magazyn **A. Wagnera** w Płocku.

GORZELANY

z kilkunastoletnią praktyką i dobrymi świadectwami poszukuje miejsca zaraz. Adres: Łomża ul. Długa dom Jakubowskiego
W. Kucharski.

NAUCZYCIEL

do przygotowania dwóch chłopców do gimnazjum jest potrzebny

Wiadomość u p. Ludwika Dzierżanowskiego w oddziale Banku Państwa.

Prawo polowania

na folwarku Białuty w powiecie płockim zostało wydzierżawione. Zabrania się więc osobom obcym polować na wymienionym terytorjum.
Dzierżawca.

Dla Pań! **Dla Panów!**



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białosć.

Cena flakonu 60 kop.

Główna sprzedaż w aptece
F. Zamenhofs,
Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8
Żądać wszędzie.

SKŁAD

Al. Gasparskiego

W PŁOCKU

ul. Kollegialna róg Misjonarskiej.
zaopatrzony został w węgle opałowe i kowalskie, drzewo sosnowe i brzo-
zowe oraz **Cement.**

Zakład wód mineralnych i napojów gazowych

istniejący od r. 1862, przy ul. Grodzkiej pod firmą aptekarza **Jędrzejewskiego**, przeszedł obecnie na własność

d-ra Gołębiowskiego.

Zakład został rozszerzony i urządzony według najnowszych wymagań techniki i higieny. Poleca się wszystkie wody mineralne sztuczne, napoje gazowe: kawałki chlebowe, wody owocowe, kefir i kumys z mleka krowiego, mleko gazowane. Wszystkie wyroby przygotowane są na wodzie destylowanej, syropy na naturalnych sokach owocowych.

Uwaga. Uprasza się szanowną publiczność zwracać uwagę na etykiety i korek opatrzone firmą.

Pp. handlującym odpowiedni rabat. Zakład prowadzony jest pod dozorem osobistym dra. właściciela, a pod kierunkiem prowizora farmacji K. Niedziatkowskiego.

PALTO CZARNE zimowe

zostawione w kontramarkarni hotelu warszawskiego, w czasie ostatniej wystawy rolniczej jest do odebrania w redakcji. Po miesięcznym terminie palto zostanie oddane towarzystwu dobroczynności.

PRACOWNIA OKRYĆ i sukien damskich

wykonywa wszelkie obstalunki dokładnie i gustownie podług najnowszych żądań. **Ceny bardzo przystępne.**

Na miejscu nauka kroju Francuskiego Wortha, ulica Warszawska № 8.
Z szacunkiem **W. Kosiorski.**



FOSFATYNA FALIERA

przyjemny pokarm najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. **Ułatwia sąpkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.**

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

TRYKI

rasy Rambouillet sprzedaje dominiom Dulska, przez Dobrzyń n. Drwecą.

DO SPRZEDANIA

na dominiom Pruszczyno poczta Wyszogród około 30 morgów olszyny - oraz 15 morgów torfu.
Wiadomość na miejscu.

Pomniki terrakotowe i cementowe

jako podłogi w sklepach, korytarzach i spiżarniach nadeszły do magazynu **A. Wagnera** w Płocku.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**